Wydanie poranne

Rok III. Kraków-Podgórze, piątek 1 września 1905. Nr 233.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą:
miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 20 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na 1 stronie K. 2·50 h., na następnych po 2 korony.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc (administracya „Nowin“, Zacisze 7), od 9 do 1 w południe.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 2. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości nagłe, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Prenumerata „Nowin“ wynosi
W Krakowie miesięcznie . . 1 K 40 h
Na prowincyi „ . . 1 K 50 h

Wypadki cholery w Galicyi.

(*Telegram „Nowin“*).

Lwów (tel. pryw.). „Gazeta Lwowska“ donosi, że w pow. mieleckim zdarzyły się cztery wypadki cholery, z których dwa już się zakończyły śmiercią. Badania bakteryologiczne są w toku. Na miejsce wyjechał protomedyk Merunowicz, aby zarządzić najostrzejsze środki celem zapobieżenia rozszerzeniu się choroby.

Jak zawarto pokój?

Historyczny moment.

Angielskie dzienniki opisują w ten sposób ostatnie posiedzenie delegatów, na którem, wbrew przewidywaniom, zawarty został pokój:

O godzinie 9·30 zebrali się już delegaci, przywitali się uprzejmie i rozmawiali o sprawach prywatnych. O godz. 10 Kamura, Takahira, oraz Witte i Rosen zasiedli do stołu obrad. Cierpliwość czekających zewnątrz sali wystawioną była na długą próbę. Dwie godziny trwała ratyfikacya protokołu. Następnie zawiadomił Kamura, że otrzymał z Tokio nowe instrukcye, które pozwalają mu w interesie pokoju na poczynienie nowych ustępstw i wystąpił ze świeżemi propozycyami wysokiego odszkodowania za transport i utrzymanie jeńców w miejsce odszkodowania wojennego. Witte nie chciał nic o tem słyszeć i dobył z kieszeni dokument, z którego odczytał deklaracyę, że Rosya *w żadnej formie nie będzie płacić kosztów wojennych.*

Nastąpiła chwila milczenia. Witte już tylko dla formy zapytał Kamurę, czy ma co na to do odpowiedzenia. Na to Kamura oświadczył dobitnie i powoli:

— A więc cesarz japoński w interesie ludzkości gotów jest na tych warunkach pokój zawrzeć.

Witte opowiadał następnie, że nigdy w życiu nie doznał takiej niespodzianki i że nie chciał uszom wierzyć, słysząc deklaracyę Kamury.

Następnie załatwiono prędko artykuł V. w ten sposób, że Japonia oddaje Rosyi północną część Sachalinu aż po 50° geograficznej szerokości.

Obaj pełnomocnicy wystosowali niezwłocznie depesze do swoich rządów, donosząc o zgodzie i prosząc o proklamacyę natychmiastowego zawieszenia broni na lądzie i morzu.

Witte był tak wzruszony, że prawie już nie zdawał sobie sprawy, co robi. Drżący cały, wypadł z sali konferencyjnej do salonu pobocznego, gdzie czekali inni członkowie delegacyi rosyjskiej i rzucając się w objęcia rosyjskiego ambasadora w Pekinie, Pokotiłowa, wołał: „Mir! mir! — Nie płacimy ani kopiejki! Sachalin będzie podzielony!“

W chwilę potem wiadomość o porozumieniu była już powszechnie znaną.

Koło godziny 1-szej Witte i Rosen udali się do hotelu na śniadanie, gdzie międzynarodowa publiczność powitała ich niezwykle owacyjnie. Ze wszystkich stron i w rozmaitych językach wydawano okrzyki na cześć Wittego. Witte powtarzał tylko ciągle po francusku: „Nie płacimy ani kopiejki!“

Japończyków, którzy później wyszli z sali, witano niemniej entuzyastycznie, oni jednak bardzo zimno podziękowali i udali się do swoich apartamentów.

32) KOLOMAN MIKSZATH

Czarodziejski parasol.

Powieść z węgierskiego.

Nie, dobrej pamięci nieboszczyk nie zostawił po sobie. Unieszczęśliwił tylko biednego chłopca, którego zrazu obsypywał dostatkami — a teraz nagle źródło dobrobytu wyschło; z panicza, który miał nauczyciela przy sobie, musi się przedzierzgnąć w studenta, utrzymującego się z dawania lekcyi — jeśli wogóle będzie mógł uczęszczać na uniwersytet, bo ona, matka, jeszcze nie wie sama, czy dochód z kamienicy wystarczy na opłatę studyów uniwersyteckich i utrzymanie chłopca w mieście.

— Hm — odezwał się rejent Stolarzyk — jeśliby był chciał chłopcu dać całą swoją gotowiznę, to by mógł był to zupełnie otwarcie uczynić, a panowie temu sprzeciwić by się nie mogli. Czy mam racyę, czy nie mam racyi?

Rejent miał racyę — i właśnie dlatego cała historya wydawała się niezwykle zagadkową, niezrozumiałą. — Kamienicę w Wiedniu Gregorics sprzedał za sto ośmdziesiąt tysięcy reńskich, folwarki swoje za siedmdziesiąt pięć tysięcy, co razem tworzy pół miliona. Co począł z tą ogromną sumą pieniędzy? Choćby nawet wszystkie reńskie zmienił na dukaty, a dukaty stopił i złoto jadł łyżką, nie mógł był przecie tyle pieniędzy zmarnować! A Gregorics był oszczędny, więc te pieniądze muszą się gdzieś znajdować. Ale gdzie? Można zwaryować, myśląc o tem.

Wprawdzie trudno było przypuścić, że te pieniądze znajdują się u Andzi, albo u chłopca, albo u rejenta Stolarzyka, który został opiekunem Jerzego Wibra, ale ostatecznie bracia Gregoricsa nie wykluczali tej możliwości i najęli szpiegów, którzy potajemnie mieli śledzić Andzię i donosić o każdem jej słowie, znaleźli także w Peszcie sprytnego młodzieńca, słuchacza praw, który zaznajomił się z Jerzym, zawarł z nim przyjaźń i miał z jego słów i zachowania się wywnioskować, jak rzeczy stoją.

Ale Jerzy żył bardzo skromnie, uczęszczał pilnie na wykłady uniwersyteckie, mieszkał „Pod sową“, a stołował się w małej, taniej garkuchni w ulicy Malarskiej. Klientela tej jadłodajni, noszącej szyld „Pod Prima Aprilis“, rekrutowała się prawie wyłącznie ze sfer prawniczych. Na jadłospisie widniał wymalowany gruby pan, który rozmawia z chudym panem, i czytać można było następujący dyalog:

Chudy pan: Gdzież pan jada, panie kolego, że pan tak świetnie wygląda?

Gruby pan: Jadam pod „Prima Aprilis“.

Chudy pan: A to i ja tam pójdę.

Mimo to kuchnia w tej jadłodajni była podła nad wyraz; i może to właśnie służyć miało ku umotywowaniu dziwnej nazwy na szyldzie? Tak, ci starzy restauratorzy mieli serce szczere; nawet jeśli łgali, czynili to tak naiwnie, że każdy zmiarkował oszustwo.

O trybie życia Jerzego pan Kasper Gregorics otrzymywał codziennie biuletyny: śniada w małej kawiarence, do południa zajęty jest w uniwersytecie; obiad jada pod „Prima Aprilis“; w godzinach popołudniowych pisze w kancelaryi adwokackiej, wieczorem spożywa kawałek słoniny, albo sera, który kupuje sobie w sklepiku i do północy siedzi nad książką. (C. d. n.)

Rozmowa petersburskiego biurokraty z dziennikarzem.

Na szpaltach „Słowa“ petersburskiego zamieszczona została w formie feljetonu wysoce interesująca rozmowa *biurokraty z dziennikarzem*. Podajemy ją poniżej w przekładzie, jako ciekawe odbicie nastroju, panującego wśród sfer petersburskich, bardzo pesymistycznie zapatrujących się na „dumę“:

Biurokrata. Nie zupełnie zdaję sobie sprawę, z czego żeście się właściwie tak ucieszyli, panowie dziennikarze? Rozważając przy pomocy chłodnego rozumu artykuły ogłoszonego dopiero co prawa, nie mogę w żaden sposób znaleźć w niem nic, coby dawało przynajmniej do poznania, że może nastąpić jakaś zmiana w istniejącym porządku rzeczy. Wszystko absolutnie pozostaje po staremu. Gotów jestem nawet przypuszczać, że wszechwładza biurokratyczna, jak to w modzie jest obecnie się wyrażać, bodaj nawet zwiększy się dzięki ornamentowi mniemanej władzy ludu. Jak i dawniej, wszystko rozstrzygać będziemy my, wytwarza się tylko fikcya, jakoby sam naród stawał się panem swych losów, co naturalnie nam jest na rękę. Myśmy zawsze mieli dość rozumu, ab ocenić należycie wartość tej szaty ze[illegible]znej, jaka przyobleka żywą treść spr[illegible] jak dobrze uszyta suknia. Samo się przez rozumie, że ta szata zewnętrzna może być, zgodnie z wymaganiami mody, skrojona w stylu najrozmaitszym. Na maskaradę przyda się tak dobrze toga Cezara, jak i czapka frygijska. Dla mnie jest rzeczą ważną, aby robiło się to, czego ja chcę, a bynajmniej nie to, na jakim blankiecie będę wypisywał rozkaz mej woli.... Czy pan mnie rozumie?“

Dziennikarz. Niech mi pan wybaczy! Choćby tylko na te najbliższe dni powszechnej ulgi i radości, chciałbym pana nie zrozumieć.... Ogromnie bym chciał pocieszać dziś, choćby za pomocą złudzeń, iluzyi.... Czyż jednak nie przypisuje pan żadnego znaczenia ukazania się na scenie historyi 412 nowych ludzi, rozumnych i umiejących pracować?“

Biurokrata. „Ależ kiedy to będzie? Za sześć miesięcy ja mogę być ministrem i mogę stracić swoje stanowisko.... Polityka jest zmienna. Nastrój nietrwały. Co to jeszcze może zajść w ciągu półrocza! Pociąg historyi potrafi jechać naprzód i w tył, a nie trzeba zapominać, że u nas pociągi stają nieraz w miejscu po godzinie, gdy według rozkładu mają stać tylko trzy minuty... Kiedy zastanawiam się nad naszą historyą: czem jest chwila obecna? Czy nie siadamy czasem do tego samego wagonu, który przygotowano niegdyś dla Izby państwowej Sperańskiego? Pociąg przeto stał w miejscu z górą sto lat! Teraz rozległ się pierwszy dzwonek, czy jednak nie wiadomo nam z praktyki życiowej, ile to czasu jeszcze przejdzie, zanim zdecydują się na drugi, potem trzeci dzwonek, a następnie gwizdawkę konduktora, świst lokomotywy.... Potem maszynista zacznie się rozpędzać, pociągnie naprzód, ale na nic! Cofnie się więc znowu... Ale porzućmy nawet tę bardziej niż uzasadnioną wątpliwość, przypuśćmy, że 412 nowych — na ten wyraz kładzie pan przecież nacisk — rozumnych ludzi czynu istotnie ukazało się na scenie naszych dziejów. I cóż dalej? Zapewne ci nowi z doświadczeniem gimnazyastów zażądają wolności słowa Odpowiedzą im, że pan Kobeko jest właśnie zajęty tą kwestyą. Rozpoczną wtedy starania co do przyspieszenia sprawy. No i p. Kobeko napisze odpowiedni papier, ale napewno ani na jotę nie zwiększy intenzywności swych prac, a choćby nawet zechciał to zrobić, to nie poradzi sobie, gdy w atmosferze tajemnicy kancelaryjnej jest zawsze rzeczą możliwą zahamować sprawę, albo nawet zupełnie ją unicestwić....

Dziennikarz. A zatem, zdaniem pańskiem, wolności słowa nie powinniśmy oczekiwać?“

Biurokrata. Ależ naturalnie, że nie! Jak też pan dziwnie nie chce czy też nie może pojąć realnej treści położenia! I któż to panu da wolność słowa, kiedy ona istotnie grozi całości naszych interesów?! Jakieś zabaweczki, maskarady — jak najchętniej, — ale nie wolność słowa, która wraz z innemi warunkami nie da się pogodzić z biurokratyzmem... Przecież każdy chce żyć — zgodzi się pan na to? Każdy chce zachować to stanowisko, do jakiego doszedł... Gdyby pan się zaczął domagać, abym wyrzekł się wszystkiego, co dla mnie jest „conditio sine qua non“ pomyślnego istnienia, przysięgam panu, że zwróciłbym się do mego szanownego przyjaciela Emdoklesa Empedoklesowicza, aby zatkał panu usta...

Dziennikarz. Inaczej mówiąc, ani wolności słowa, ani nietykalności osobistej!

Biurokrata. Ani tembardziej wolności zebrań itp. Wszystko to nie prowadzi do dobrego: my nie jesteśmy niemcami, aby spokojnie przespacerować się w fakelcugu i bez skandalu rozejść się do domów. My w niczem nie zachowujemy miary. Jesteśmy strasznie źle wychowani i żaden ruch społeczny nie może się u nas obejść bez bicia po twarzy i sporządzania protokołów.

Dziennikarz. Przepraszam! Więc jakąż pan przypisuje w takim razie wartość dokonanej reformie?

Biurokrata. Jakąż to przypisać wartość? Z zasady nie pozwalam sobie na żadne oceny i obliczanie wartości... Konstatuję tylko fakt: otwiera się 412 wakansów dla drobnych urzędników. Mówię: drobnych, gdyż nie mogę uważać za poważnego urzędnika tego, kto otrzymuje dziesięć rubli na dobę, nie ma prawa na godności klasowe, ani na nagrody w postaci orderów...“

Szajka fałszerzy pieniędzy.

Niedawno ukazały się w różnych miastach Galicyi, a także i na bruku krakowskim fałszywe banknoty, zwłaszcza 50 koronówki.

Dochodzenia policyi, prowadzone we Lwowie, w Krakowie i w Stanisławowie naprowadziły na trop szajki, która główną swą agencyę miała we Lwowie. Banknoty zaś pochodziły z „fabryki“ angielskiej. We Lwowie aresztowano Efroima Katza, handlarza wołów, pod zarzutem puszczania w obieg fałszywych 50-koronowych banknotów

Katz był prawdopodobnie jednym z agentów bandy fałszerzy, mającej siedzibę w Londynie Głową jej ma być niejaki Abraham Fisch. Jest to stanisławowski faktor, który rozbijał się przed kilkunastu

---

5

MILION pani Włodzimirskiej

(Przekład broszury hr. J. Korwin Milewskiego).

A więc: Córka moja Cecylia przyszła na świat w Krakowie, przy ulicy Batorego l. 1, w domu, w którym wówczas z moim mężem mieszkałam. Bajka, że pan jest ojcem Cecylii, może wprawdzie dla mego zięcia być bardzo pożyteczną, ale dla mnie i dla ś. p. mego męża jest obrazą. To panu przedtem niedwuznacznie oświadczyłam. Mój ś. p. mąż, który kochał swoją córkę, nie przebaczyłby mi z za grobu, gdybym popierała to kłamstwo.

A więc wszystkie zabiegi, aby panu panie hrabio, i innym wmówić, że sprawa ma się inaczej, mogą mieć tylko to na celu, aby mnie skompromitować, dać mi uczuć zemstę, a przedewszystkiem zmierzają do materyalnego wyzysku; wszystko to mogę zaprzysiądz, i żywię nadzieję, jakkolwiek znam pana od tak niedawna, że pan nie omieszka dopomódz mi i mnie bronić, jeżliby zaszła potrzeba.

Bajka, wymyślona przez mego zięcia, jest oddawna w obiegu. Najwyższy już czas, wyznać prawdę — tę prawdę poświadczam panu własnoręcznym podpisem i pozostaję z poważaniem

Ant. Płachecka.

Do tego listu dodaję w celu objaśnienia, że z okazyi pewnego spotkania w Wiedniu, podczas którego na życzenie państwa Włodzimirskich miały zostać ustalone granice i *modus vivendi* bajki o mojem naturalnem ojcostwie, dowiedziałem się od Płacheckiej różnych niespodzianek i dla mego spokoju zażądałem papierów Cecylii Włodzimirskiej — które też, jak z powyższego wynika, faktycznie otrzymałem.

Wszystko inne jest Frischaurowskiem kłamstwem i Frischaurowskiem łotrostwem, i pojawiło się dopiero, gdy ten osławiony wówczas jeszcze adwokat z drobnego, stosunkowo niewinnego wykpigroszostwa państwa Włodzimirskich chciał skonstruować imponujący, na milion obliczony szantaż i takowy istotnie skonstruował.

Jakkolwiek wszystko świadczy, że Karol Włodzimirski od samego początku pragnął sfruktyfikować bajkę o rzekomem ojcowstwie, to przecież osobiście jestem mocno o tem przekonany że ten sutener wówczas chciał mieć tylko dlatego coś na piśmie, aby to mógł swej rodzinie przedłożyć. — Gdyby się rzecz inaczej miała, to jest gdyby Włodzimirski od samego początku planował był ten nikczemny szantaż, to mógł był przecież — przy mojem ówczesnem zaślepieniu, za sprawą swej żony, otrzymać odemnie nietylko listy z tak nic nieznaczącemi, lub co najwyżej dwuznacznymi frazesami, lecz listy istotnie zdradliwe, które mogłyby później faktycznie dla mnie być fatalne.

Karol Włodzimirski, pracując według wypróbowanych wzorów, zamierzał zrazu, jak sądzę, tylko dobrze oskubać niemłodego kochanka swej żony, a później, może po latach, sprzedać mu jego listy miłosne. Tak byłoby się z pewnością stało. Kosztowałaby mnie ta historya kilkaset tysięcy i wszystko skończyłoby się po cichu, gdyby tymczasem nie wmieszał się był do tej sprawy osławiony adwokat Otto Frischauer, którego powszechnie lękano się jako szantażysty.

(Ciąg dalszy nastąpi)

łaty na stanisławowskim bruku, nadając sobie pozory człowieka bogatego, trudnił się zaś pośrednictwem, oraz usuwającymi się z pod kontroli ściślejszej geszeftami. Pewnego poranku narobił ów Fisch gwałtu, że go z gotówki i kosztowności znacznych okradziono. Było to przygrywką do ucieczki ze Stanisławowa. Niebawem po tym alarmie Fisch, naciągnąwszy wielu możnych i nieopatrznych, znikł ze Stanisławowa, wypłynął zaś wkrótce nad Tamizą, w ojczyźnie rycerzy mgły, skąd zaczął prowadzić tajemny handel z Europą, a w szczególności z Galicyą. Przedmiotem handlu były fałszywe banknoty.

Ażeby je puścić w kurs, używała zorganizowana przez Fischa banda rozmaitych sztuk i forteli. Pomiędzy innemi nasyłano i tutaj agentów, którzy chcąc znaleźć dla swojego towaru nabywców, wskazywali na osobistości znane z majątku, twierdząc o nich, że dorobiły się na handlu fałszywymi banknotami fortuny.

Spółka fałszerzy musiała nie złe robić interesy, skoro jeden z jej członków, rzekomy „kapelmistrz", mieszkający w Londynie, także żydek galicyjski, kupił we Lwowie piękny dom za cenę około 150 tysięcy koron. Charakterystycznem jest, że ów „kapelmistrz", ożeniony z stanisławowianką, miał zrobić swoim intendentem dla tej realności pewnego agenta policyjnego.

Z powodu odkryć powyższych odbyły się zarówno w Stanisławowie, jak i na prowincyi rewizye, które miały przynieść obfity materyał śledczy w tej sprawie.

Senzacyjne morderstwo w Wiedniu.

Z Wiednia donoszą:

Onegdaj odkryto tu straszną zbrodnię. — Woźnica tramwajów elektrycznych, nazwiskiem Jan Prügel, mężczyzna 29 letni, od trzech lat żonaty, ojciec 2 dzieci, w niedzielę wieczorem zamordował we własnem mieszkaniu, wydaliwszy poprzednio żonę i dzieci na przechadzkę, służącą nazwiskiem Bertę Böhm, z którą utrzymywał od paru miesięcy stosunek miłosny, twierdząc, że jest kawalerem i obiecując, że się z nią ożeni.

Berta Böhm spędziła parę tygodni u rodziców na Śląsku, a w niedzielę wieczorem powróciła do Wiednia. Prügel oczekiwał ją na dworcu północnym i tam Berta Böhm wyznała mu, że jest matką. (Co było zresztą nie prawdą). Na to Prügel zaprowadził ją pod swoje mieszkanie, a wysławszy żonę i dwoje dzieci na miasto, wprowadził ją do domu a tam po erotycznej jeszcze scenie, Bertę Böhm dusił i siekierą zamordował. Następnie w kufrze, pożyczonym od sąsiada, na taczkach wywiózł trupa Berty Bohm do tak zw. parku przedszenbruńskiego i trupa ukrył w krzakach.

Nazajutrz trupa odkryły dzieci, bawiące się w parku i sprowadziły policyę. Policya zabrała się do badania i już onegdaj rano wykryła osobę mordercy. Prügla aresztowano wczoraj o godzinie 9 rano w chwili, kiedy jak zwykle był na służbie i jako woźnica prowadził wóz tramwajowy do Hietzing. Aresztowanie jego podczas jazdy wywarło wielkie wrażenie. Aresztowano także i żonę Prügla pod zarzutem, że wiedziała o tem, iż mąż jej ma mordować Bertę Böhm i że pomagała mężowi trupa wywieźć do parku i razem z mężem skradła pieniądze służącej.

Prügel, jakkolwiek z pozoru był bardzo dobrodusznym człowiekiem, uprawiał donżuanerye zawodowo i wyłudzał od służących pod pozorem, że się z niemi będzie żenił, znaczne oszczędności.

Wczoraj Prügel zeznał w policyi, że zawiązał stosunek z Bertą Böhm zapomocą anonsu dziennikarskiego. Ogłosił on się bowiem jako służący bankowy, kawaler, poszukujący porządnej dziewczyny z pewnemi oszczędnościami. Początkowo Berta Böhm korespondowała z Prüglem listownie i dopiero później przyszło między nimi do osobistej znajomości.

Sprawa tego morderstwa wskutek senzacyjnych szczegółów zajmuje cały Wiedeń.

Z KRAJU.

W Krzyszkowicach ad Myślenice odbyło się w dniu 27 b. m. pierwsze przedstawienie amatorskie na dochód miejscowej Straży ogniowej ochotniczej pod kier. p. Sali słuchacza fil. przy pomocy p. Kurka abituryenta. Odegrano sztukę ludową p. t. „Łobzowianie" przez członków Straży ogniowej, odegrano wybornie, uważywszy, że amatorzy to ludzie prości ze wsi z wyjątkiem dwóch tutejszych akademików. Oprócz okolicznych gości — licznie dosyć przybyli miejscowi gospodarze. Należy się szczere uznanie p. Sali za poniesione trudy i starania około urządzenia tego pierwszego przedstawienia, tembardziej, że Straży ogniowej tutejszej przybyło kilkadziesiąt koron na swe potrzeby mianowicie spłatę długu za sikawkę i sprawienie potrzebnych rekwizytów ogniowych.

Teatr poznański opuścił Krynicę 31 bm. W powrotnej drodze zatrzyma się w Nowym Sączu, gdzie przedstawi 2 września „Dom waryatów", a 3 września „Ciotka Karola".

Nowy Sącz *1 września. (Kadencya sądu przysięgłych).* W piątek rozpoczęła III kadencya sądu przysięgłych rozprawę przeciw Stanisławowi Wierzbanowskiemu o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, popełnionego na czeladniku Franciszku Stępieniu.

Dnia 1 maja br. czeladnik Franciszek Stępień, spóźnił się do roboty u swego majstra. Z tego powodu powstała między oskarżonym Wierzbanowskim a Stępieniem kłótnia, w czasie której Wierzbanowski uderzył Stępienia kilka razy w twarz, następnie okładał go rzemieniem po całem ciele i uszkodził mu silnie prawe oko

Skutkiem zapalenia zaniewidział na prawe oko a nadto zagraża mu utrata drugiego oka.

O wyniku rozprawy doniesiemy.

Sąd przysięgłych w Tarnowie. Kadencya III rozpoczęła się 1 września. Jako przysięgli główni wybrani są:

Bar. Christiani Grabieński, Migała rolnik z Janikowie, dr Gałecki adwokat z Tarnowa, Smoła rolnik ze Samocic, Gubernat Adam wł. dóbr z Luszowic, Krupa rolnik z Lubasza, Mikoś Jan kowal z Podkościela, Schwanenfeld Leon budowniczy z Tarnowa, Głuszak Michał wł. realn. z Tarnowa, Starsiak Mikołaj rolnik z Odmętu, Matula Eugeniusz aptekarz z Radomyśla, Jaśkiewicz Jan, rolnik z Kowalowej, Osika rolnik z Bolesławia, Cyryło rolnik z Bolesławia, Wiśniewski Prus Mieczysław sekr. dóbr w Gumniskach, Otowski Jan, dentysta z Tarnowa, Dudek Jan rolnik z Miechowic małych, Doroziński Jan, prof. I gimn. z Tarnowa, Różycki rolnik z Chojnika, Mistek Kazim. rolnik z Padwi narod., Szewczyk rolnik z Odmętu, dr Frank Apolinary, lekarz z Mielca, Trybowski Ludwik wł. rel. z Bagienniey, Edelstein Sal. kupiec z Tarnowa, Zawada St. rolnik z Dąbrowicy, Kiełbasa rolnik z Łęk dolnych, Kasprzyk Jan rolnik z Otfinowa, Brandt Adolf wł. realn. z Chyk, Wróblewski Antoni masarz z Tarnowa, Kowal Józef rolnik z Pawłowa, Bielat Leopold rolnik z Radgoszczy, Kaempf Alojzy kupiec z Tarnowa, Kochanek Jan rolnik z Swarzowa, Lech Jan rolnik z Delastowic, Stalica Wojciech rolnik z Gręboszowa.

Jako zastępcy: Maschler Joachim wł. real., Leser Leib kupiec, Siegler Leon ajent, Landau Leib kupiec, Grünberg Franc. kupiec, Wertheimer Selig kupiec, Weintraub Alter kupiec — wszyscy z Tarnowa.

„Sokół" w Dziedzicach. Dnia 10 września b. r. odbędzie się w Dziedzicach uroczystość otwarcia nowego gniazda sokolego na Śląsku, które mieć będzie na celu podnosić miłość ojczyzny, kształcić ciało i rozwijać siły do lotu. Otwarcie odbędzie się z wielką okazałością, to też komitet uprasza wszystkich o najliczniejsze przybycie. W program otwarcia wchodzą nabożeństwo, obiad wspólny, ćwiczenia sokolskie, wielki festyn i wieczorek muzykalno-wokalny.

Licytacya „Domu Polskiego". Z Bielska donoszą: „Dom polski", założony przez ks. Stojałowskiego, wystawiony zostanie 13 września z *powodu zaległości podatkowych* na licytacyę. Cena szacunkowa wynosi 42.000 koron. (Do licytacyi jednak nie dojdzie).

Co słychać w mieście?

Dnia 1 września

KALENDARZ.

Piątek.

Dziś w piątek Bronisławy panny i Idziego. — Jutro w sobotę Stefana króla i Kaliksty m. — Pojutrze w niedzielę Joachima i Zenona.

Teatr miejski. „Dyktator" (prolog) przez Jerzego Żuławskiego i „Na zawsze", dramat w 4 aktach L. Rydla.

Teatr „Fenomen" w budynku pocztowym wieczorem.

Teatr Rozmaitości w parku krakowskim wieczorem.

Tanie domy mieszkalne dla urzędników. Grono urzędników mieszkających w Podgórzu związało się w komitet i daje inicyatywę w sprawie założenia „Stowarzyszenia urzędników dla budowy tanich domów mieszkalnych". Komitet wygotował już odpowiedni statut i zaprasza ogół urzędników podgórskich i krakowskich na posiedzenie, które odbędzie się w poniedziałek 4 września b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali podgórskiego sądu powiatowego (budynek magistratu I. p. sala l. 4. wejście od ul. Lwowskiej). Na porządku dziennym jest 1) przyjęcie projektowanego statutu, 2) wybór zarządu i rady nadzorczej i 3) wnioski członków.

Projektowane stowarzyszenie będzie udziałowe, a nie jest obliczone na zyski, ma tylko, jak już firma stowarzyszenia wskazuje, przystąpić do budowy domów urzędniczych i zapewnić członkom Stow. korzystanie z taniego a przytem z wszelkimi wymogami hygieny i postępu urządzonego mieszkania. Członkiem Stow. może być każdy rządowy, autonomiczny i prywatny urzędnik z Podgórza i Krakowa, o ile złoży tytułem udziału kwotę 100 koron i to albo jednorazowo, lub też ratami po 5 koron. Naturalnie w razie wystąpienia z Tow., może każdy członek żądać zwrotu udziału. W razie śmierci członka, z praw jego korzystają żona i dzieci. Zysk roczny po strąceniu czwartej części na fundusz rezerwowy, będzie policzony tytułem dywidendy na udziały poszczególnych członków.

Organami Stow. są 1) Zarząd, który według projektowanego statutu ma składać się z dyrektora, jego zastępcy i 5 członków.

2) Rada nadzorcza, kontrolująca czynności zarządu, składa się z 5 członków.

3) Walne Zgromadzenie, wybierające za-

rząd i radę nadzorczą i wogóle rostrzygają ce o wszystkich ważniejszych sprawach w Towarzystwie.

Komitet tymczasowy wydał odpowiednią odezwę do urzędników, która znalazła nadzwyczaj życzliwe przyjęcie u ogółu, tak, że akcya ma zapewnione powodzenie. Komitet uprasza o gremialne przybycie Panów Kolegów z Krakowa i Podgórza, na poniedziałkowe ogólne zebranie nadmieniając, że osobistych zaproszeń na to zgromadzenie nie wysyła.

Nowe stowarzyszenie witamy z zadowoleniem. Potrzeba takiego stowarzyszenia dawno w Krakowie i w Podgórzu dała się u czuwać. Należy jednak, naszem zdaniem, akcyi nie ograniczać do urzędników, ale nadać jej szersze rozmiary.

W Krakowie średnie mieszkania są bar dzo drogie a zazwyczaj nie mają najprymi tywniejszych wygód jak n. p. łazienka. Sto warzyszenie tanich mieszkań mogłoby pozyskać wielu członków; należy akcyę tylko po prowadzić na szeroką skalę.

W parku krakowskim rozpoczynają się na nowo od piątku 1 września przedstawienia teatru Rozmaitości.

Pobity policyant. Koło północy ze środy na czwartek zgłosił się policyant nr 163 na stacyę ratunkową z ranami na czole i ręce lewej, które odniósł podczas szamotania się z jakimś aresztowanym a stawiającym silny opór awanturnikiem.

Odpowiedzi redakcyi. W. P. J S. „Wielglorya" jest wcale dowcipnym utworem, ale nie kwalifikuje się do druku w dzienniku.

Nowy proces o kradzieże kolejowe.

Kraków, 31 sierpnia.

Rozprawa.

Po godz. 9-ej wszedł trybunał na salę rozprawy. Przewodniczy r. Ferens, a jako wotanci zasiadają radcy Mardyła, Raczyński i sekretarz Czernecki. Za stolikiem prokuratorskim zajął miejsce radca-prokurator Obtułowicz, jako oskarżyciel publiczny. Oskarżonych bronią adwokaci: dr Unger Średniawskiego; dr Gertler Krasuskiego; dr Schorr Wierzuchowskiego i dr Seinfeld Żbika, Drożdża i Hałatka. Jako referent lut. dyrekcyi kolejowej jest obecny na rozprawie inspektor dr Wróbel.

Wszyscy oskarżeni, z wyjątkiem Średniawskiego, którego dziś rano przytransportowano z Wiśnicza, odpowiadają z wolnej stopy. Średniawski w grubem szarem ubraniu więźnia, z głową i twarzą zupełnie ogoloną, robi przygnębiające wrażenie. Na salę wprowadził go żandarm pod bagnetem. Inni oskarżeni ubrani są w czarne tużurki.

Audytoryum przepełnione, a na galeryi przysłuchuje się rozprawie wiele kobiet, prawdopodobnie krewnych, lub znajomych, zasiadających na ławie oskarżonych.

Po przesłuchaniu oskarżonych *ad generalia*, nastąpiło odczytywanie obszernego aktu oskarżenia, które skończyło się po godzinie 10-tej.

Wniosek o odstąpienie sprawy sądowi przysięgłych.

Zanim przewodniczący przystąpił do przesłuchania oskarżonych, adw. dr Gertler imieniem osk. Bol. Krasuskiego stawia wniosek, aby trybunał uznał się niekompetentnym do osądzenia tej sprawy i przekazał ją sądowi przysięgłych. — Obrońca twierdzi, że akt oskarżenia zarzuca oskarżonym spełnienie szeregu kradzieży różnych przedmiotów, których wartość wynosi przeszło 600 koron, a wedle przepisów ustawy, każdy, kto spełnia kradzież ponad 600 koron, musi odpowiadać przed sądem przysięgłych. Prokuratorya państwa z niewiadomych powodów sformułowała akt oskarżenia poniżej 600 koron, jakkolwiek wyliczone w akcie oskarżenia przedmioty, skradzione przez oskarżonych, przedstawiają wartość znacznie wyższą.

Wniosek powyższy popiera dr Seinfeld powołując się na zeznanie p. Gargula, który sam jeden podał szkodę na 2.000 koron. Dalej oświadczyli się za wnioskiem dra Gertlera dr Schorr i dr Unger.

Prokurator Obtułowicz sprzeciwia się temu wnioskowi, wychodząc z założenia, że prokuratorya państwa nie zarzuca oskarżonym kradzieży wszystkich spoliowanych przedmiotów, jakkolwiek wartość ich przenosi 600 koron. Trybunał po dłuższej naradzie odmówił wnioskowi obrony i uznał się za właściwy.

Wnioski obrony.

Dr. Seinfeld wnosi na *uwolnienie* od oskarżenie Hałatka i Drożdża przed prowadzeniem rozprawy, ponieważ już raz o te same fakta byli już oskarzeni, a następnie werdyktem sądu przysięgłych uwolnieni. Taki sam wniosek postawił w ciągu śledztwa prokurator, lecz wniosek ten zarówno sędzia śledczy, jak i zwiększony senat odmówił Obecnie obrońca podejmuje ten wniosek i Dr. Gertler popiera powyższy wniosek i żąda z tych samych powodów uwolnienie swojego klienta Bolesława Krasińskiego, ewentualnie odroczenie rozprawy, uznanie całego postępowania za nieważne i odesłanie aktów do izby radnej. Przewodniczący odczytuje zeznania rozprawy w marcu 1904 r. odnośnie do osk. Drożdża, Krasuskiego i Hałatka, poczem prokurator oświadcza, że obstaje przy oskarżeniu.

Trybunał odmówił wnioskowi poczem przystąpił do przesłuchania oskarżonych, z których wszyscy z wyjątkiem Średniawskiego, nie poczuwają się winy.

Przesłuchanie Średniawskiego.

„Pozwól napić się mleka".

Średniawski opowiada, że z Krasuskim zaczął jeździć w r. 1896 i jeździł do r. 1900. (Dr Gertler żąda głosu, lecz przewodniczący odmawia tego, wobec czego dr Gertler odwołuje się do trybunału. Dalej przychodzi do starcia między przew. a dr Seinfeldem, który uczul się obrażonym słowem „obstrukcya", wypowiedzianem przez przew.)

Średniawski opowiada dalej, że kradzieże za namową Krasuskiego rozpoczęli w r. 1897, a początek zrobili w ten sposób, że pewnego dnia Krasuski zwrócił się do niego z następującemi słowami: „Pozwól Józek, żebym się napił mleka z tej konwi". (Dla wyjaśnienia dodać trzeba, że Sredniawski pełnił wówczas służbę w wozie pakunkowym). Po dłuższem naleganiu Sredniawski zgodził się na prośbę Krasuskiego. W jakiś czas potem znów namawiał go Krasuski do kradzieży wiktuałów, mówiąc mu, że „nie potrzebuje brać pieniędzy na jedzenie w drodze, gdyż wszystko mają w pociągu, a lepiej pieniądze zaszparować". Pomału uległ Sredniawski namowom i wspólnie z Krasuskim kradł najrozmaitsze wiktuały, tylko z tą różnicą że Krasuski napychał niemi torbę służbową i zabierał je do domu. Od jadła przeszli do grubszych rzeczy, a praktykę rozpoczętą z Krasuskim kontynuował dalej z Pilawskim, Szymańskim i Hałatkiem. Następnie wylicza Sredniawski artykuły żywności, jak szynki, kury, gęsi itp., które wspólnie z Krasuskim zabrali z nadanych pakunków.

Następnie opowiada Sr. zgodnie z aktem oskarżenia o „boleściach żołądkowych" Krasuskiego i o pierwszej kradzieży klejnotów z jakiegoś kufra, na której go Sr. przyłapał.

Przew.: Czy powiedział Krasuski panu co wziął z tego kufra?

Sred.: Nie, dał mi 10 złr. i powiedział mi, że mam kilkoro dzieci, to mi się przydadzą.

Przew.: A cóż to być mogło?

Sred.: Pewnie jaki obcy pieniądz wartościowy, bo chodził we Lwowie po kantorach.

Przew.: W jakim pociągu to było?

Sred.: W pociągu pospiesznym Nr 3 jadącym z Krakowa do Lwowa.

D. Gertler: Do jakich kantorów chodził Krasuski we Lwowie?

Sred.: Nie pamiętam.

W dalszym ciągu opowiada Sredn. o kradzieży przez Krasuskiego trzewików, spinek, broszki i innych klejnotów. Zawsze on (Krasuski) — mówił Sredn. — brał więcej i wtedy mu mówiłem, że przecież to nieładnie, że obaj się namawiamy, a on więcej bierze

Przew.: Toś pan tak nieraz narzekał?

Sred.: A jakże.

Dr Wróbel: Panie Sredniawski! Pan wspominałeś mi, że gdy jeden pakunki otwierał, to drugi stał na straży. Przecież to działo się w pociągach osobowych, więc gdy pociąg był w ruchu, nie potrzebowaliście się obawiać, aby kontroler przyszedł.

Sred.: Tak jest, ale raz np. zdarzyło się, że konduktor Kamiński, gdy pociąg był w ruchu, przeszedł po ławce z boku wozów aż do wagonu pakunkowego.

Dr Wróbel dziwi się i wyjaśnia, że nikt się na to nie odważa, bo prąd powietrza jest tak silny, że człowieka łatwo oderwać od poręczy może.

Średniawski wobec tego podaje, że maszynista mógłby zobaczyć, co się dzieje w wozie pakunkowym i dlatego jeden z nich pilnował.

Dr Wróbel uznaje słuszność tej uwagi.

Z kolei opowiadał Średniawski o kradzieżach wiktuałów, dokonanych przez Drożdża. Szczegółów jednak nie przypomina sobie. Wierzuchowski — zeznaje Średniawski — kradł również wiktuały, a razu pewnego otworzył jakiś pakunek, zabrał z niego zegarek złoty damski, który następnie przez posługacza publ. zastawili w Kasie Oszczędności za 30 K i kwotą tą się podzielili.

Magazyn Średniawskiego.

Dr Seinfeld prosi o skonstatowanie z aktu oskarżenia zeszłorocznej rozprawy, że u Średniawskiego znaleziono taki magazyn przedmiotów, jakiego nawet Rajal niema (wesołość).

Obrońca prosi o to dlatego, bo Średniawski mówi, że mało brał, a tylko inni konduktorzy, którzy z nim jeździli, kradli.

Dlaczego milczał Średniawski.

Na zapytanie przewodniczącego, co go skłoniło do milczenia w czasie rozprawy, a następnie do wydania spólników kradzieży po zasądzeniu, opowiada Średniawski, że w czasie rozprawy prosił go Krasuski, by go nie zdradzał, przyrzekając opiekować się jego rodziną, a tymczasem, gdy żona jego udała się do Krasuskiego, ten ją za drzwi wyrzucił, mówiąc, że ze złodziejami niema nic wspólnego.

Przew.: Więc zemsta za to skłoniła pana do mówienia?

Średniawski: Nie, bo pana inspektora Wróbla, gdy mu o tem wszystkiem opowiadałem, prosiłem, aby nie donosił do prokuratoryi, tylko żeby ich odsunął od pociągów osobowych, aby znów innych tak nie wciągnęli, jak mnie.

Dr Seinfeld stawia wniosek o przesłuchanie dra Wróbla, na okoliczność, że zeznania Średniawskiego są kłamliwe. Trybunał odmawia wnioskowi.

Przesłuchanie osk. Krasuskiego.

Krasuski zeznaje z wolnej stopy, że z Średniawskim jeździł w latach 1896 do 1900, zarówno pociągami osobowymi jak pospiesznymi. Zeznaniom Średniawskiego co do popełniania w pociągach kradzieży różnych wiktuałów i przedmiotów, przeczy i do żadnych kradzieży się nie przyznaje.

Osk. Średniawski do Krasuskiego; Jakże pan możesz tak mówić? Przecież miał pan różne przyrządy: dłutka, świderki, gwoździe, szpilki ttd., którymi, zręcznie otwierał pakunki. Do kradzieży tych wciągnąłeś pan mnie i innych, i wszystkich nas unieszczęśliwiłeś.

Osk. Krasuski: To nie prawda! Mówisz tak pan przez zemstę!

Osk. Średniawski: Ja mówię panu wobec trybunału i publiczności, żeś pan był **największym i najzgrabniejszym złodziejem ze wszystkich**.

Osk. Krasuski: Zemsta przez pana mówi!

Osk. Średniawski: A w czasie rozprawy kolejowej, gdyśmy wyszli na korytarz, czyś pan do mnie nie mówił: „Józiu kochany! Bój się Boga! Nic nie mów, bo mnie wpakujesz do kryminału, ja ci za to wynagrodzę, będę utrzymywał i wspomagał twoją rodzinę!

Osk. Krasuski: Nic nie mówiłem, pan kłamiesz!

Przew. do Krasuskiego: A rosyjskiego obuwia nie zabrałeś pan z wozu kolejowego?

Krasuski przeczy. Wtedy Średniawski mówi mu do oczu, jak wobec niego rozciął przesyłkę z Rosyi i wyjął „eliganckie czarne, sznurowane kamasze". — „Ja mu mówię — zeznaje Średniawski — „Bolku bój się Boga, przypatrzże się jakie ja mam dziurawe buty, dejże mi je, ale Krasuski dać nie chciał".

Osk. Krasuski: Panie Średniawski czy pan masz sumienie takich plam szukać na człowieku? co ja panu zawiniłem?

Osk. Średniawski: Ja przecież tylko mówię to co mi sumienie nakazuje, ja proszę żeby trybunał was nie karał, ale prawdę mówić muszę.

Dalej, odpowiada Średniawski dokładnie, jak podczas pewnej jazdy, Krasuski niby chory na żołądek odszedł od niego do wozu pakunkowego „za potrzebą", a później Średniawski zastał go grzebiącego w otwartym kufrze.

Później dał mu Krasuski za milczenie 40 Koron. Opowiada następnie Średniawski, jak Krasuski skradł kosztowności z jakiegoś kufra rosyjskiego.

Osk. Krasuski: (do Średniawskiego) U mnie nic przy rewizyi nie znaleźli, tylko moją pracę, ale u pana nabrali dosyć różnych skradzionych rzeczy!

Osk. Średniawski: Boś pan umiał wywozić furami! (wesołość na sali).

Osk. Krasuski: Niech mi świetny trybunał wierzy, że ten człowiek kłamie. On się mści za to, że po jego uwięzieniu nie chciałem zajmować się jego rodziną.

Przewodniczący: To nie jest powód do zemsty.

Zeznania osk. Drożdża, specyalisty od kiełbas.

Przewod.: Pan jesteś obwiniony o kradzież wiktuałów. Czy pan jeździł z p. Średniawskim?

Osk. Drożdż: przyznaje, że jeździł, ale nigdy nie kradł.

Przewod.: A wódki, wina, masła, bryndzy pan nie kradł? Podobno pan był specyalistą od kiełbas? (wesołość na sali)

Osk. Drożdż: Nic nie brałem.

Osk. Średniawski: Jakto pan nic nie kradł? Przecież ile razy pan ze mną jechał, tyle razy kradł pan co się dało. Z każdego koszyka, z każdego pakunka brał pan po trochu.

Osk. Drożdż: To nieprawda! (Głosem podniesionym): Pan kłamiesz, pan zmyślasz....

Przew.: Tylko powoli! Niechno się pan nie zapomina, że pan stoisz przed trybunałem.

Przesłuchanie Hałatka i Żbika

nie przyniosło nic ciekawego. Obaj wypierają się stanowczo kradzieży.

Osk. Kazimierz Wierzuchowski

przyznaje, że jeździł ze Średniawskim, ale nic nie kradł. Średniawski zeznaje na to, że Wierzuchowskiego przyłapał na kradzieży zegarka, za co podzielili się wspólnie kwotą, uzyskaną z zastawienia zegarka.

Osk. Wierzuchowski: Pan Średniawski mówi to ze zemsty. Ja pochodzę z inteligentnej rodziny, byłem dobrze sytuowany i nie potrzebowałem puszczać się na takie drogi. Średniawski mści się za to, że raz odmówiłem mu pożyczki 50 guldenów i że un kałem go poza służbą, co zresztą wszyscy czynili, bo Średniawski był ogólnie z powodu swego charakteru nielubiany.

Przesłuchanie świadków.

Św. Józef Zarów, mechanik kolejowy z Nowego Sącza zeznaje zaprzysiężony, że dał Drożdżowi pewnego razu zwój drutu, bo on urządzał sobie w domu dzwonki elektryczne.

O godz. 3 45 rozprawę odroczono do piątku.

Pokój zawarty!

Telegramy „Nowin".

Wrażenie w Japonii.

Londyn. Z Tokio donoszą tutaj: Wiadomości o zawarciu pokoju nie wywołały dotąd zaburzeń, których się obawiano. — Ale jakkolwiek ludność spokojnie oddaje się codziennym zajęciom, znający stosunki przeczuwają wielkie niezadowolenie i wielkie wrzenie. Podczas nadzwyczajnej sesyi japońskiego parlamentu, który właśnie został zwołany, rząd będzie miał ciężkie chwile do przebycia.

Londyńskie dzienniki donoszą, że dwa największe stronnictwa w parlamencie japońskich, tj. stronnictwo konserwatywne i postępowe, postanowiły wspólnie pociągnąć rząd do odpowiedzialności i zmusić gabinet do ustąpienia.

Paryż. Japońska ambasada zachowuje się z największą rezerwą, jednakże jeden z członków ambasady wyraził się, jak następuje: To cośmy wczoraj osiągnęli, mogliśmy już byli osiągnąć po bitwie nad rzeką Sza. Może nawet więcej było można wtedy osiągnąć. Prawdopodobnem jest, że w Tokio ustąpiono wobec ważnych powodów, podanych przez angielską dyplomacyę. Opowiadają sobie w naszych kołach, że angielsko-japoński sojusz zawiera postanowienia, które mogą nas odszkodować za niekorzystne zawarcie pokoju.

Odszkodowanie Japońskie.

Frankfurt. „Frankfurter Ztg" donosi z Londynu: Pokój w Portsmouth zawarty będzie na koszt trzeciego mocarstwa, mianowicie na koszt Chin. Artykuł II postanawia, że trzy mandżurskie prowincye zajęte przez oba mocarstwa mają być opróżnione, tak rychło, jak tylko będzie to możliwem. Lecz podczas gdy Rosya na podstawie poufnej umowy ma natychmiast ustąpić z okupowanych terytoryów, Japonia za zgodą Rosyi żądać będzie od Chin 2 do 3 miliardów yenów odszkodowanie za oddanie Mandżuryi, koszta administracyi i z innych tytułów. Jeżeli Chiny — co jest prawdopodobnem — tej kwoty nie zapłacą, okupacya japońska trwać będzie nadal a Japonia zaprowadzi w Mandżuryi także swoją administracyę.

Paryż. „Matin" dowiaduje się z Oysterbay. Sądzą, że na zmianę stanowiska Japonii wpłynęło odstąpienie Japonii kolei Hankou-Kanton, uzyskanej od Chin.

Londyn. „Standard" dowiaduje się, że głównym punktem układu umówionego między Japonią jest utrzymanie „status quo" w Azyi wschodniej. Oba państwa ułożyły się, że mają sobie w tym celu być pomocne.

Nowe traktaty rosyjsko-japońskie.

Portsmouth. (B. Reut.). Jak słychać, rokowania o rosyjsko-japoński traktat handlowy odbędą się później. — W sprawie stanowczego ułożenia zawieszenia broni nie osiągnięto jeszcze porozumienia. Witte otrzymał od cesarza Mikołaja telegram z życzeniami.

Wrażenie w Rosyi.

Petersburg. Z Moskwy, Odessy, Niżnego Nowogrodu i Kijowa, jakoteż innych centrów nadeszły depesze, stwierdzające, że zawarcie pokoju wywołało objawy radości podobnie jak w Petersburgu.

Petersburg. Dzienniki petersburskie — z wyjątkiem „Nowoje Wremia" — wyrażają zadowolenie, że położono kres rozlewowi krwi.

„Ruś" wyraża radość z obustronnych rezultatów pokoju, zwłaszcza z tego, że Japończycy zdołali przeprowadzić swe najżywotniejsze żądania. O rosyjskim tryumfie mówić, nie byłoby na miejscu. O zwycięstwie dyplomatycznem Rosyi nie ma mowy, po szeregu niepowodzeń, chodziło bowiem tylko o uniknięcie dyplomatycznej klęski, co się też faktycznie udało.

„Słowo" pisze, że Rosya po hańbiącej wojnie nie mogła sobie życzyć lepszego pokoju.

„Syn Oteczestwa" pisze, że Rosya nie może mówić o dyplomatycznem zwycię-

stwie. Po nieszczęśliwej wojnie nie można się było lepszego pokoju spodziewać.

Witte do cara.

Petersburg. Witte wystosował następującą depeszę do cara Mikołaja: Mam zaszczyt donieść Jego carskiej Mości, że Japonia przyjęła żądania Jego carskiej Mości, dotyczące warunków pokoju, przez co pokój będzie przywrócony. Dzięki mądrym i stałym postanowieniom Jego carskiej Mości i ścisłemu wykonaniu Jego wskazówek, Rosya pozostanie na najdalszym Wschodzie wielkiem mocarstwem, jakiem była dotychczas, takiem też będzie i nadal. — Wykonaliśmy zlecenia Waszej carskiej mości, poświęcając im wszystkie nasze duchowe siły i nasz patryotyzm rosyjski. Prosimy łaskawie nam wybaczyć, że nie mogliśmy więcej uczynić.

Gratulacye i inne grzeczności.

Oysterbay. Prezydent Roosevelt prosił barona Kamurę aby wyraził cesarzowi japońskiemu życzenia z powodu mądrości i wielkoduszności jaką cesarz objawił wobec swego narodu.

Dzisiaj otrzymał prezydent Roosevelt telegram z życzeniami od prezydenta Loubeta.

Lyon. Republikański dziennik, wychodzący w Lyonie, otworzył subskrypcę na podarek honorowy dla prezydenta Roosevelta w formie złotego medalu, złotego wieńca wawrzynowego, albo też gałązki oliwnej za jego trudy, podjęte około doprowadzenia do skutku pokoju.

Londyn. „Morning Post“ donosi z Ottawy. Rząd kanadyjski wystosował do delegatów pokojowych zaproszenie, aby przed powrotem do ojczyzny odwiedzili Kanadę.

Cesarz Wilhelm a Roosevelt.

Poczdam. Cesarz Wilhelm otrzymał następujący telegram od prezydenta Roosevelta:

Dziękuję Jego cesarskiej Mości najserdeczniej za życzenia. Chciałbym skorzystać z tej sposobności aby wyrazić głębokie uznanie dla sposobu w jaki Wasza Cesarska Mość w usiłowaniach sprowadzenia pokoju na Dalekim Wschodzie, w każdem stadyum współdziałałeś. Z największą radością pracowałem wspólnie z Waszą cesarską Mością przy osiągnięciu celu. Teodor Roosevelt.

W Królestwie Polskiem.

(Telegramy „Nowin“).

Nowy wiec rodziców.

Warszawa. Generał-gubernator pozwolił pp. Józefowi Szyfnerowi, Henrykowi Puławskiemu i Michałowi Leczyńskiemu na zebranie ojców w sprawie szkolnej Udział w niem będą mogli wziąc tylko ci ojcowie, którzy albo już mają dzieci w szkole lub zamierzają je zapisać na rok bieżący.

Defraudacya na warszawskiej poczcie.

Warszawa. Urzędnik Kramarenko dopuszczał się od dłuższego czasu defraudacyi na poczcie warszawskiej w ten sposób, że okradał listy pieniężne, przeznaczone dla żołnierzy, stacyonowanych w Warszawie. Kramarenkę aresztowano. Dotyczas wykryto jego kradzieży na 1931 rubli.

Lynch masowy.

Warszawa. Donoszą z Nowomińska pod Warszawą o krwawej rozprawie, jaka się przez trzy rozgrywała w okolicy ze złodziejami. Rozpoczęło się to w sobotę 26 b. m. Gromada kilkudziesięciu włościan z Wiązowni, uzbrojonych w kije, pałki i kłonice, udała się do Majdanów. Tam wdzierano się do zagród. gdzie mieszkają znani złodzieje i wymierzono im doraźną, okropną karę. Również w innych wsiach okolicznych wymierzono podobny sąd doraźny.

Ludność miejscowa zbroiła się i szła do sąsiednich wsi, a rozprawę złodziejami u siebie zostawiła znów sąsiadom. Pod murami padło trupem 11 złodziei, a rannych i pobitych jest kilkudziesięciu. Działo się we wsiach Majdany, Wiązownica, Gieruszka, Aleksandrówka i wielu koloniach okolicznych.

Najbardziej znęcano się nad uczestnikami znanej bandy złodziejskiej Kozierowicza.

Na przybyły władze powiatewe i sędzia śledczy. Złodzieje już poczęli mścić się za pogrom i zastrzelili z zasadzki sołtysa z Aleksandrowa niejakiego Hermana. Przerażeni letnicy gromadnie uciekają do Warszawy.

Mobilizacya w Rosyi.

Petersburg. „Nasza Żyźń“ donosi, że zawarcie pokoju pociągnie za sobą powszechną mobilizacyę w tych miejscowościach, gdzie jej dotychczas nie ogłaszano, a to z tego powodu, ponieważ wojska powracające z placu boju zostaną rozpuszczone. Przy rozpuszczaniu armii mandżurskiej rok służby będzie liczony za 2 lata, a tym żołnierzom, którzy uczestniczyli w bitwie lub przebyli oblężenie za 3 lata.

Różne telegramy.

Rada państwa.

Wiedeń. Słychać, że Rada państwa zwołana będzie na 26 września.

Sanatoryum w Zakopanem.

Zakopane Wczoraj popołudniu odbyło się doroczne walne zgromadzenie akcyonaryuszy Senatoryum dla chorób piersiowych. Przewodniczył dr. Dunin z Warszawy. Pośród uczestników zgromadzenia znajdował się także jeden z głównych założycieli Ignacy Paderewski, który obecnie cieszy się już najlepszem zdrowiem.

Dyrektor Sanatoryum dr. Dłuski przedłożył drukowane sprawozdanie lekarskie wykazujące pomyślne skutki leczenia chorych w sanatoryum, oraz większe zaufanie chorych przybywających z wszystkich stron. Polski jak nie mniej z zagranicy. Zebranie przyjęto jednogłośnie zamknięcie rachunków i udzieliło absolutoryum i przyjęto budżet na rok bieżący. Dyrektor Dłuski przy dyskusyi budżetowej zamiadomił o dokonaniu w ostatnich miasiącach różnych nowych ważnych ulepszeń sanitarnych.

W dyskusyi, w której zabierało głos kilku lekarzy i p. Ignacy Paderewski uchwalono wyrazić dyrekcyi uznanie za przeprowadzenie nowych ulepszeń sanitarnych, oraz podniesiono pomyślny stan finansowy zakładu z powodu stale wzrastającej liczby pacyentów. Członkiem rady nadzorczej wybrano ordynata hr. Franciszka Potockiego. Następnie odczytano dosłownie obszerny referat o lustracyi sanatoryum przez zarząd związku stowarzyszeń zarobkowych. W końcu przewodniczący dr. Dunin wyraził najgorętsze podziękowanie dr. Dłuskiemu, oraz dr. Dłuskiej za znakomite tak dodatnie pod każdym względem prowadzenie sanatoryum. Na wniosek Ignacego Paderewskiego podziękowano dr. Duninowi za przewodnictwo.

Paderewski.

Zakopane. Według informacyi otrzymanej od Ignacego Paderewskiego powraca on w najbliższych dniach do Szwajcaryi, gdzie nie zamierza obecnie przedsięwziąć żadnej podróży artystycznej.

Hakatyści śląscy.

Opawa. Wszystkie gminy niemieckie zachodniej (opawskiej) części Śląska wyślą wkrótce do rządu równobrzmiące podania, w których zaprotestują przeciwko ewentualnemu względniemu żądań czeskich i polskich w sądownictwie na Śląsku, to bowiem zmusiłoby ludność niemiecką do użycia stanowczych środków opornych.

Czescy hakatyści.

Śląska Ostrawa. „Nar. Listy“ donoszą, że rada gminna Polskiej Ostrawy uchwaliła zamienić nazwę dotychczasową na Śląską Ostrawę.

Jest to oburzający, iście hakatystyczny zamach naszych „braci“ Czechów, z którymi na Śląsku toczyć musimy taką samą walkę, jak z Niemcami.

Cholera w Niemczech.

Berlin. „Reichs-Anzeiger“ donosi o urządzeniu 16 miejsc kwarantanny w obszarze nad Wisłą i jej dorzeczem celem zapobieżenia rozszerzeniu się cholery. Do 30 sierpnia wydarzyło się dwadzieścia podejrzanyach wypadków zasłabnięcia, z czego w dwunastu wypadkach stwierdzono cholerę bakteryologicznie. Sześć wypadków zakończyło się śmiercią. Wypadki te wydarzyły się u przybyłych z Rosyi flisaków i osób, które z nimi wchodziły w styczność.

Ischl. Cesarz o godz. 7·30 rano powrócił z południowego Tyrolu z manewrów.

Lwów. Na międzynarodowy kongres dla zwalczania gruźlicy, który odbędzie się w Paryżu w październiku, uchwalił magistrat wydelegować fizyka miejskiego dra Segedyńskiego.

Różne wiadomości.

Zbrodniczy zamach. Ze Złoczowa donoszą: W oddalonej stąd o półtora mili wsi Płuchowie popełniono przed kilku dniami zbrodniczy zamach morderczy. Ofiarą jego padł Jan Nowosiadło, dozorca dróg rządowych, człowiek żonaty, liczący około 35 lat życia. Żona Nowosiadły, Julia, utrzymywała od lat paru grzeszny stosunek miłosny z młodym parobkiem Mychaliszynem. Mychaliszyn ów chciał widocznie usunąć ze świata niewygodnego męża swej kochanki i w tym celu w nocy przyszedł do stodoły, w której spał Nowosiadło i nożem poderżnął mu gardło. Zachowanie się Nowosiadłej wskazuje na to, że była ona w rozmowie z Mychaliszynem. Nowosiadło ciężko ranny został przewieziony do szpitala powsz. we Lwowie, a stan jego budzi poważne obawy. Żandarmerya uwięziła Mychaliszyna, jego kochankę, a żonę ofiary zamachu, oraz jej siostrę Katarzynę Iwaniuk.

NADESŁANE.

MAGAZYN MEBLI

i ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

KAJETANA DUDZIAKA

w Krakowie, ul. Floryańska 36, I. piętro,

posiada na składzie: kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, biura amerykańskie, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, poduszki, kołdry, portyery, firanki i t. p.



Podejmuje się urządzeń pojedynczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli oraz wszelkich innych robót w zakres tego zawodu wchodzących.

Pierwsza FABRYKA LAKIERÓW

L. BARANOWSKI

w Krakowie, Wolska Nr. 22,

wyrabia LAKIERY bursztynowe do podłóg w 6 odcieniach, brunoliny, sekatywy, lakiery kopalowe damarowe, lakier czarny do żelaza, emalia biała.

Cenniki wysył. na żądanie.

Do nabycia w handlach: Reim i Ska, Lenerta, Szarskiego i Syna, Drobnera i Kreislera. 59

KSIĄŻKI szkolne

atlasy, słowniki i t. p.

NOWE i UŻYWANE

poleca

Księgarnia ludowa K. WOJNARA

W KRAKOWIE,

przy ulicy Szewskiej, róg Jagiellońskiej.

Księgarnia zakupuje i przyjmuje na zamianę używane książki szkolne pod najkorzystniejszymi warunkami.

Wykazy książek do szkół średnich na żądanie bezpłatnie. 209

Farby pokostowe lakierowe 184

Mase woskową i francuską do zapuszczania podłóg i posadzek.

Szczotki do zamiatania, froterowania i szorowania.

Szczotki do sukien, mebli, obuwia i t. d.

Lakiery, pasty i kremy do czarnych i kolorowych bucików.

Wszelkie potrzeby do czyszczenia i utrzymywania naczyń i sprzętów kuchennych i pokojowych.

Wszelkie artykuły dla potrzeb domowych polecają

REIM i SPÓŁKA

Kraków.

Praktykant

znajdzie zaraz umieszczenie w zakładzie 205

tapicersko-dekoracyjnym

KAJETANA DUDZIAKA

Kraków, Floryańska 36 I p.

Potrzebny praktykant

do pracowni jubilerskiej

FRANCISZKA ZAJĄCA

Kraków, linia A B 46, I p.

obok Hotelu Drezdeńskiego

Kto rzetelnie i pilnie pracować chce, odpowiednią inteligencyę i nieposzlakowaną przeszłość posiada, znajdzie zaraz intratny zarobek.

Pisemne lub ustne oferty do dyrekcyjnej filii Towarzystwa imienia „Gizeli“ w Krakowie, Floryańska. 204

Tomasz Książczykiewicz

krawiec cywilny i wojskowy

w Krakowie

Wiślna 3.

Znakomity fryzyer K. ROMAN

Kraków, ulica Szewska l. 21. poleca się P. T. Publiczności

KSIĄŻKI SZKOLNE

poleca

Księgarnia katolicka

Dr Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, św. Jana 6.

(Hotel Saski). 29

L. 4718/05

KONKURS.

Na mocy postanowień § 8 ust. z dnia 2-go lutego 1891 Dz. u. kraj. rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę lekarza okręgowego w powiecie podgórskim z siedzibą w Świątnikach górnych, do której przywiązana jest płaca roczna 1000 Kor. i ryczałt na objazdy 600 Kor. z obowiązkiem utrzymywania domowej apteki.

Okręg ten obejmuje 18 gmin z ludnością około 18.000.

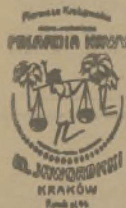
Kandydaci ubiegający się o posadę winni wnosić podania swe do Wydziału powiatowego w Wieliczce w terminie do 15. września 1905 i dołączyć dowody, że posiadają następujące warunki:

1. Prawo obywatelstwa austryackiego,
2. dyplom lekarza medycyny upoważniający do wykonywania praktyki lekarskiej,
3. nieskazitelny ckarakter,
4. znajomość języków krajowych,
5. praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim.

Obowiązki lekarza okręgowego określa rozporządzenie wykonawcze do ustawy z 2 lutego 1891.

Z Wydziału powiatowego w Wieliczce.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Ferdynand Skwarczek i Jan G. Wantowski

173 przedtem „SARMACYA"

w Krakowie, ul. Szewska l. 2

polecają

na sezon szkolny

wszystkie druki dla szkół ludowych i wydziałowych.

Nowy sortyment druków

dla PP. Adwokatów i Notaryuszy.

Bilety wizytowe. Pieczątki gumowe.

Wyrób ksiąg handlowych.

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy za słowo

minimum 50 halerzy.

Panna potrzebna zaraz na pół dnia do składu papieru **K. B- Floryańska 18.** 208

Dom drewniany składający się z dwóch stancyj i sklepu wraz z polem do sprzedania. Wiadomość: Młoszowa, poczta Trzebinia l. 48, **Franciszek Zając**

Każda Pani znajdzie u mnie dobry zarobek poboczny robótkami ręcznemi; roboty te wysyła się wszędzie. Prospekt wraz z gotowemi próbkami wysyła się po przysłaniu 30 hal. markami **Regina Beck. Wiedeń XX. Brigitenauerlände 2**

PRZYJMĘ

2 lub 3 studentów

na mieszkanie wraz z całem utrzymaniem. Wrazie potrzeby akademik może udzielać pomocy w naukach. **Wiadomość w Administracyi „Nowin".**

Pensyonat „UKRAINA"

ulica Karmelicka L. 40, II. p. pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem dla Gości stałych i przejezdnych. — Tamże **Obiady** smaczne i zdrowe, w domu i na miasto. 70

Ceny umiarkowane.

STORY

pat. czkowe automatyczne, Żaluzye deszczułkowe, system na wałkach i rolkach, jakoteż **Rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca **fabryka rolet i żaluzyj pod firmą** 152

Władysław Pędziwiatr

w Krakowie, Zwierzyniecka l. 8.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż z dniem 25 sierpnia b. r. przeniosłem swój lokal na **ul. Grodzką, pod L. 35.**

Dziękując za dotychczasowe zaufanie polecam się nadal Szan. P. T. Publiczności

Z poważaniem

Arnold Fallek

SALON MÓD „IRIS"

Maryi Romaniszyn

= przy ulicy Wiślnej l. 2.

poleca: 141

najnowsze kapelusze damskie i dziecinne, woalki, szpilki do kapeluszy i t. p.

Przyjmuje również fasony do ubierania i odnawiania po bardzo przystępnych cenach.

Antoni Jarosz

pracownia i skład kapeluszy, Kraków, Sławkowska 11 (obok Grand Hotelu) w podworcu, poleca wielki wybór kapeluszy na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie reperacye kapeluszy męskich, damskich i dziecięcych, do odnawiania, prasowania i przerabiania na najmodniejsze fasony; słomkowe i filcowe do prania i farbowania cylindry prasuje na poczekaniu. Wykonanie dokładne i szybkie. 98 ceny niskie.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-SZKLARSKI

Andrzeja Czekajskiego

w Krakowie

ulica Karmelicka 24 (naprzeciw kościoła)

przyjmuje wszelkie roboty w zawód szklarski wchodzące tak w miejscu, jak i na prowincyi. Liczne podziękowania oraz poświadczenia za sumienne i rzetelne wykonanie robót są zawsze do przeglądnięcia. 39

Zakład wykonuje również wszelkie reperacye.

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny PRZEZ TRYEST.

Jazda **przez Tryest** do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości **Północnej Ameryki** w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone, austryackie akcyjne Towarz. Żeglugi parowej w Tryeście

„Austro Americana"

Jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia 1904 l. 21903 upoważnione zostało do tworzenia ajencyj i zastępstw, **ustanowiło**

Jeneralną Ajencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Ajencyj.

Zadaniem tej organizacyi jest: sprzed swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile można, przez austryacki port TRYEST. 24

Towarzystwo i tegoż ajenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i otrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz **sprzedaż kart okrętowych** załatwiają **w Jeneralnej Ajencyi Goldlust i Ska w Krakowie ul. Lubicz l. 7.** oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, — oraz: **Główna Agencya we Lwowie, Błonie 2** i prowincyonalne ajencye.

Stanisław Jachimowicz

MALARZ kościelny, dekoracyjny, pokojowy i lakierniczy

Kraków, ulica Bogata L. 8.,

podejmuje się malowania kościołów w różnych stylach, farbami olejnemi, Kazeinowemi i klejowemi; również malowania sal, pokoi, malowania i lakierowania drzwi, okien, portali, fasad i wszelkich robót w zakres malarstwa wchodzących.

37

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal Wielebnemu Duchowieństwu, Wnym PP. Architektom, Budowniczym i P. T. Publiczności.